GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

22. CZERWCA 1918.

NR. 136. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Położenie na froncie włoskim.

Wiedeń. Pisma niemieckie zamieszczają szereg informacyi szwajcarskich o położeniu we Włoszech. Z Paryża nadchodzą wiadomości, że miasta Treviso, Bassano, ... i Asolo zostały częściowo zburzone ostrzeliwaniem artyleryi. Włoska i francuska artylerya nie może sprostać artyleryi austryackiej, która ma przewagę liczebną. „...“ donoszą, że uderzenie austryackie ...za się i położenie nad Piawą staje się bardzo poważne. Mimo to nie ma na razie obaw, aby powtórzyły się wypadki z nad Soczy. Korespondent wojenny „Matina“ przypuszcza, że na odcinku 15 km. między Ciaon a Andra odbędą się nowe wielkie walki. Huk dział słychać w Padwie i Wenecyi.

Wedle zapatrywania krytyków wojskowych włoskich Austryacy podejmują uderzenia przedewszystkiem na skrzydła pozycyi nad Piave. Na Montello i w lagunach ... morzem walki trwają bez przerwy. ...szcza silny nacisk wywierają wojska ...ckie na Costell, Franco i Asolo.

Sprawozdawca „Secolo“ stwierdza, że ... Boroević jest w obecnej chwili panem ...cyi. Wyżyna Asiago została przez Włochów doskonale przygotowana do oporu. ...psze oddziały pracowały dzień i noc ... budową nowych dróg do Tyrolu i do ... Sugano. Do zdobywania gór przy...wano się przez specyalne ćwiczenia. ...ć dróg powiększono czterokrotnie.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat z 20 czerwca. Na pogórzu Montello i wzdłuż Piave trwa walka bez przerwy i nieubłaganie. Wczoraj wieczór odparliśmy nieprzyjaciela wzdłuż ko... Monte Belluno i zmusiliśmy cały jego front atakowy na północno-wschodnim odcinku Montello do cofania się przyczem wzięliśmy 1226 jeńców i wiele karabinów maszynowych. Nad Piavą udało się nieprzyjacielowi przy pomocy świeżo sprowadzonych posiłków, początkowo w odcinku Zenson zyskać na terenie. Został jednak powstrzymany a następnie przez kontratak zmuszony do cofania się. Obszar utracony na zachód od San ... odzyskaliśmy częściowo i wzięliśmy ...ytem 513 jeńców. Czesko-słowackie oddziały przypieczętowały swe ideały wolności i niezawisłości, za które wraz z nami walczą pierwszą krwią. Zestrzelono 14 aparatów nieprzyjacielskich.

Na płaskowyży Asiago wzięły francuskie oddziały w nagłem zaskoczeniu nieprzyjaciela na odcinku Bertiga i Pennar 102 jeńców. Nasze wojska zdobyły ponownie Monte Costalunga, biorąc 100 jeńców. Ataki na Monte Carno odparto.

Powstanie Czecho-Słowaków.

Moskwa. B. kor. Pet. ag. tel. donosi: Powstanie czecho-słowaków trwa dalej i utrudnia połączenia na kolejach syberyjskich, oraz zaopatrzenie centrów przemysłowych w żywność. Położenie w Pensa stało się poważnem, gdyż miasto znajduje się w mocy powstańców, którzy rozporządzają automobilami pancernymi i artyleryą. Między wojskami sowietów a czecho-słowaków wywiązała się poważna walka. Ze wszystkich stron wysłano na zagrożone miejsce posiłki. Obecnie czecho-słowacy są panami miast Miasskija i Czelabińska, oraz linii łącznikowych. Zażegnania powstania można się spodziewać w najbliższych dniach, dzięki przychylności czecho-słowaków dla wojsk sowietów, gdyż wszystkie zajścia wywołane zostały tylko przez ich oficerów i przez antirewolucyjne żywioły rosyjskie.

Spisek kontrrewolucyjny.

Moskwa. B. kor. W oficyalnem obwieszczeniu o aresztowaniu uczestników konferencyi prawicy socyalno-rewolucyjnych menszewików powiedziano, że według skonfiskowanych papierów celem zgromadzenia było obalenie rządu i zwołanie konstytuanty.

UCIECZKA W. KSIĘCIA.

Moskwa. B. kor. Według oficyalnych doniesień wielki książę Michał Aleksandrowicz uciekł z Permu.

Pacyfistyczny wniosek angielski.

Londyn. B. kor. Reuter. W izbie gmin podczas drugiego czytania bilu o konsolidacyi długów państwowych pacyfista Morreli zgłosił następujący wniosek:

Naród domaga się od rządu zapewnienia, że nie pominie żadnej sposobności załatwienia problemów wojennych w drodze dyplomatycznej przez umowy, dalej daje wyraz przekonania, że tajne układy ze sprzymierzonymi rządami mają być poddane rewizyi, ponieważ w obecnym swym kształcie nie zgadzają się one z celami, dla których Anglia wstąpiła w wojnę, oraz ponieważ stanowią przeszkodę dla pokoju demokratycznego.

Morrol wywodził, że naród jest zaniepokojony rozwojem spraw, że jest słusznem domagać się od rządu ponownie przedstawienia celów wojennych i jego poglądów na widoki urzeczywistnienia tychże celów. We wszystkich krajach wojujących staje się coraz silniejszym ruch na rzecz rozsądnych warunków pokojowych, aby wojnie kres położyć.

Wniosek Morrella popierał Filip Snowden.

O propozycye pokojowe.

Rotterdam. B. kor. „Daily Nevs“ piszą, że mowa Balfoura wobec propozycyi pokojowych oznacza pewien postęp. Oświadczenie, że układy z Włochami nie stanowią żadnej przeszkody, jest zadowalniającem co najmniej w znaczeniu negatywnem, ale co do jądra rzeczy, o które chodzi, rząd zachowuje ciągle jeszcze milczenie. Dziennik zapytuje, dlaczego rządy koalicyi nie zużytkowują żadnej sposobności, aby nieprzyjacielowi krzyczeć do ucha, jakie są ich warunki, oraz aby mu wykazać, że te warunki albo zawierają niesprawiedliwość, albo poniżenie dla jednej strony. Dlaczego koalicya nie czyni żadnych propozycyi pokojowych?

Dyskusya nad układami pokojowymi

Berlin. B. kor. W parlamencie pos. Scheidemann (soc. dem.) wywodzi: Gdyby ludy same rozstrzygały o wojnie i pokoju, to moglibyśmy jutro rozpocząć rokowania pokojowe. Niestety demokracya w żadnych z krajów wojujących nie jest tak rozwiniętą, najmniej zaś w krajach, które najwięcej się na swoją demokracyę powołują. Nieprzyjaciel chce rozstrzygnięcia z bronią w ręku. Na wschodzie nastąpiło to rozstrzygnięcie, następstwem był Brześć Litewski. Na pokój brzeski socyalni demokraci nie mogą przystać.

P. Wimmer (post. partya ludowa), oświadcza, że we wszystkich kołach niemieckich panuje życzenie, by polityczne i gospodarcze stosunki między Rumunią a Niemcami zostały z powrotem nawiązane.

Hr. Westarp, (kons.), powiada, że nie praca pokojowa socyalnych demokratów, lecz sukcesy wojsk doprowadziły do wyniku uwidaczniającego się w pokoju bukaresztéńskim. Pokój ten przynosi sojusznikom Niemiec piękny sukces zabezpiecza granicę węgierską, powiększając obszar Węgier. Cieszymy się z tego serdecznie, i aprobujemy, że Austro-Węgry będą zabezpieczone przed napadem. Do pokoju tego nie można stosować zasady pokoju bezaneksyjnego, tak samo będzie należało postąpić, gdy przyjdzie zabezpieczyć granice Niemiec.

P. Streseman (narod. liber.), powiada, że cieszyłby się bardzo z tego gdyby teraźniejsza dynastya rumuńska nie była powróciła, gdyż nie może ona dać nam koniecznych gwarancyi politycznych i moralnych. Obawiamy się, że w razie pozostania tej dynastyi w Bukareszcie stanie się znowu gniazdem koalicyi.

P. Ledebur (niez. soc.), imieniem swego stronnictwa zarzuca traktatowi pokojowemu, że nie jest to pokój na podstawie porozumienia, lecz na podstawie gwałtu. Mowca cieszy się, że nawet wśród konserwatystów objawia się uczucie, iż szkodliwe dla ludów dynastye powinny być usunięte, ale konserwatyści powinni z tego wyciągnąć konsekwencye także co do innych dynastyi.

Sekretarz państwa dr. Kuehlmann pragnie reagować na razie tylko na uwagi które padły podczas dyskusyi. Powiada, że co do Dobrudży północnej, to sprawa ta była najtrudniejszą i jeszcze dziś sprawia trudności. Ze względu na to, jeszcze raz publicznie oświadcza, że nigdy nie było zamiarem rządów państw centralnych, by kondominium w Dobrudży było czemś innem jak tylko przejściowem i że nie żywiono nigdy wątpliwości co do życzeń i aspiracyi Bułgaryi do tego kraju. To prowizoryum musi się jak najprędzej skończyć. Ponieważ co do Dobrudży północnej idzie o różnice zapatrywań dwóch sprzymierzeńców muszę oświadczyć, rzekł Kuehlmann, że wystrzegamy się starannie wszystkiego, coby na zewnątrz mogło wywołać wrażenie, jakobyśmy jedną stronę popierali przeciw drugiej. Po doświadczeniach tej wojny z pewnością między Niemcami a Rumunią nie może powrócić natychmiast pełne zaufanie. Polityka i opinia publiczna zachowują i nadal wyczekujące stanowisko, którego jednak nie trzeba uważać za jawną nieufność. W końcu swojej mowy Kuehlmann odpowiadając na wywody Ledebura, występuje przeciw nim bardzo energicznie. Oświadcza, że dom Hohenzollernów tak samo jak wszystkie inne domy książęce niemieckie od dawna pracował razem z ludem niemieckim i dziś niema nikogo, coby nie spoglądał z czcią i wdzięcznością ku osobie cesarza. Książęta niemieccy zwłaszcza Hohenzollernowie zbyt wysoko stoją, by ich Ledebour mógł dotknąć.

Na tem skończyła się dyskusya nad traktatem pokojowym, który odesłano do komisyi głównej.

Komentarz bułgarski o zmianie w rządzie.

Sofia. B. kor. Ustąpienie gabinetu Radosławowa jest następstwem częściowego przesilenia ministeryalnego. Mianowicie dwaj ministrowie z grupy Radosławowa, tj. minister robót publicznych Petrow i minister kolei Koznicz ky zgłosili dymisyę z powodu różnicy zdań na polu polityki wewnętrznej. Skutkiem tego, jakkolwiek rząd z powodu, iż sobranie nie jest zebrane, nie potrzebował się obawiać trudności parlamentarnych, to jednak prezydent ministrów, Radosławow, prosił koronę o dymisyę, aby dać królowi możność zasięgnięcia opinii innych parlamentarnych stronnictw.

* * *

Wymieniany jako następca Radosławowa b. minister bułgarski Malinow jest znanym politykiem obozu przeciwnego Radosławowi. Był on na początku takimi węzłami związany z Rosyą, jak jego przeciwnik polityczny — z państwami centralnymi. Malinow urodził się w Besarabii, całe swe wykształcenie pobierał w Rosyi, tam też odbywał służbę w wojsku. Żonaty jest z Rosyanką i do chwili wybuchu wojny uważany był za zdeklarowanego przyjaciela Rosyi. Od roku 1908 do miesiąca marca 1911 był prezydentem ministrów i, jako taki, przeprowadził pomyślne proklamowanie Bułgaryi niepodległem królestwem. Krok ten bynajmniej nie był skierowany ostrzem przeciwko Rosyi. Raczej przeciwnie, całą swą politykę oparł on o blizki, przyjacielski stosunek do Rosyi. Wszelako w ciągu wojny światowej zmienił poglądy i, jako prezydent Sobrania, wielokrotnie atakował w sposób gwałtowny stare państwo carów.

Hr. Burian o sytuacyi.

Wiedeń. B. kor. Posłowie do rady państwa Hanusch i Sever i redaktor naczelny „Arbeiter Ztg.“ Austerlitz, wykonując uchwałę wiedeńskiej rady robotniczej zjawili się u ministra spraw zagranicznych. Po przedstawieniu mu sytuacyi i usposobienia robotników, podkreślili pilną konieczność poprawy stosunków żywnościowych, potem wyłuszczyli program klasy robotniczej w kwestyi pokoju, zaznaczając, że program ten domaga się jak najrychlejszego osiągnięcia powszechnego pokoju na podstawie porozumienia, w danym razie przez inicyatywę wychodzącą od rządu i przez stworzenie ligi narodów.

Hr. Burian odpowiedział, że w pełni ocenia doniosłość sprawy żywnościowej, co się tyczy pokoju, rzekł, to nasza polityka nie uległa żadnej zmianie. Wojna nasza jest tak, jak przedtem tylko wojną obronną. Nie myślimy przedłużać jej ani o jeden dzień, by poczynić jakieś zdobycze lub osiągnąć cele imperialistyczne. Gdyby nasi przeciwnicy okazali gotowość do rokowań, to zawsze znajdą nas gotowymi do rozpoczęcia pertraktacyi i zawarcia honorowego dla obu stron pokoju. I u nas dominuje życzenie współpracownictwa w przywróceniu takich stosunków między narodami, któreby umożliwiły zmniejszenie zbrojeń i zmniejszyły niebezpieczeństwo przyszłych wojen. Nie zaniechaliśmy niczego, coby mogło przybliżyć rokowania pokojowe. By uchwycić korzystną sposobność, śledzimy pilnie rozwój i usposobienie w krajach nieprzyjacielskich, póki jednak nasi przeciwnicy, tak jak się to niestety teraz dzieje, nie okazują jeszcze żadnej gotowości rozpoczęcia poważnych rokowań, musimy się bronić i unikać wszystkiego, coby nieprzyjaciele nasi mogli tłumaczyć jako objaw słabości i coby ich mogło zachęcać do przedłużenia wojny. Rząd w pełni świadom jest tego, jak ciężkie ofiary ponoszą szerokie masy ludu. Jeżeli i w przyszłości ich ofiarność dorówna waleczności naszej armii, to spodziewać się należy, że w niedalekim czasie osiągniemy wspólny nasz cel: honorowy i trwały pokój.

WYBUCH W FABRYCE.

Berlin. B. kor. W budynku towarzystwa filmów bioskopów przy Fridrichstrasse nastąpiła eksplozya. 15 osób znajdujących się w sali, gdzie nastąpiła eksplozya, padło ofiarą płomieni. Wiele osób jest ciężko rannych. Pożar zniszczył 4 piętra budynku.

Przed zebraniem się Rady stanu.

Pisma warszawskie donoszą:

Ostatecznie zdecydowano, że otwarcie pierwszej sesyi obrad nastąpi dn. 22-go bm. po nabożeństwie w kościele katedralnym o g. 11 przed południem w sali Kolumnowej na Zamku. Na uroczystości otwarcia Rady stanu będą obecni przedstawiciele rządów okupacyjnych: niemieckiego i austryacko-węgierskiego, ministrowie i podsekretarze stanu oraz sprawozdawcy pism. Ustalono także program pierwszego posiedzenia Rady stanu w gmachu Tow. kredytowego miejskiego, mianowicie: nastąpi na niem wybór dwu wicemarszałków, czterech sekretarzy i komisyi głównej. Wzór laski marszałkowskiej opracował dyr. Gembarzewski według laski marszałka Małachowskiego.

Projekty prawodawcze, które zgłosi rząd do laski marszałka Rady Stanu, zostały oddane do drukarni państwowej i będą w przyszłym tygodniu rozesłane członkom Rady Stanu.

Od kilku dni marszałek Rady Stanu, p. F. Pułaski odbywa codzienne konferencye z prezydentem ministrów, p. Steczkowskim, w sprawie przyszłych prac Rady Stanu.

Marszałek p. F. Pułaski ma zaproponować plenum Rady Stanu przyjęcie wypracowanego już przed miesiącem przez ministerstwo spraw wewnętrznych regulaminu, jako tymczasowego substratu dla obrad Rady Stanu. Przewidywane jest wyłonienie prócz komisyi głównej, komisyi weryfikacyjnej do sprawdzenia prawomocności wyborów.

ARTUR GRUSZECKI.

53

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Wszczęła się rozmowa o wojnie, o przypuszczalnem zwycięstwie Rosyan, wtem wstał od stołu Ugorski, zbliżył się do otwartego okna i nasłuchiwał.

Wszyscy z pewnem zdziwieniem patrzyli na niego. Po chwili zwrócił się do siedzących mówiąc:

— Aeroplan nad nami.

Porwano się od stołu, ażeby zobaczyć to dziwo, tylko Malski został i słodził podaną herbatę.

Wyszli przed dwór i w jasnej, księżycowej nocy ujrzeli coś w rodzaju olbrzymiego ptaka, który z właściwym sobie hurkotem maszyneryi, płynął wspaniale w przestworach powietrznych z zachodu na wschód.

— Wojna się zbliża, — rzekł Darzynowski, — oby nam przyniosła wolność.

— Chyba nie z tej strony, — powiedział Ugorski, — bo „krzyżackiego gadu nie ugłaszcze nikt“

— Ale i nie od białego cara, — zastrzegł się gospodarz.

— A możeby pogasić światła, bo jeszcze rzucą bombę, — odezwała się panna Henryka.

— Niema obawy, drzewa zasłaniają, — uspokajał gospodarz.

Wszyscy z podziwem oglądali ten genialny wynalazek, a ponieważ grupa świerków groziła zasłonięciem posuwającego się aeroplanu, Ugorski, ominąwszy świerki, wyszedł na otwarte miejsce. Panna Henryka, Darzynowski, zostali na miejscu, Helena poszła do brata, ażeby go skłonić do zobaczenia niezwykłego gościa, zaś Kasia, powodowana ciekawością, towarzyszyła Ugorskiemu. Stali blizko siebie, Kasia wpatrzona w olbrzymiego ptaka, on natomiast z zachwytem i rozczuleniem patrzył na jej piękną twarzyczkę, na której malował się podziw dziecięcy, a następnie cichy smutek, jak za ulatującem marzeniem.

— Chciałabym, — mówiła Kasia półgłosem, nie odrywając oczu od kopuły nieba, — posiadać aeroplan i polecieć w zaświaty.

— Czy pani tak źle? — spytał z gorącem współczuciem.

— Powtórzę słowa posłyszane: łatwiej znieść nieszczęście, aniżeli nieustanny brak szczęścia.

— A mnie się zdawało, że pani taka spokojna, zrównoważona, pogodna.

— Jaki pan niedomyślny... Każde drzewo, roślina, zwierzę, jak mnie pan sam uczył, dąży do życia indywidualnego, tak samo i ja chcę być sobą, mieć własne smutki, radości, szczęście... żyć pełnią życia.

— Rozumiem... i dlatego chciała pani lecieć aeroplanem, ale każde spełnione pożądanie, rodzi nowe pragnienie.

— I cóż z tego? — uśmiechnęła się, — niechże raz spełni się, czego pragnę.

— Jeśli ma pani do mnie zaufanie, może mi pani powie, a zrobię wszystko, możliwe i niemożliwe, ażeby pani była spokojną i szczęśliwą, — mówił rozczulony jej pięknością i smutkiem.

— Czy naprawdę zależy panu na mnie? — spytała słodkim, omdlewającym głosem.

— Niema takiej rzeczy, którejbym z radością nie poświęcił dla pani.

— Naprawdę? — szepnęła z radosnem zdziwieniem.

— Niech pani żąda.

— Jaki pan dobry, jaki kochany... i już nic nie chcę... dobrze mi. — i z radosną ulgą dodała w duszy: nareszcie!

— Kasiu! — zawołała Helena nadbiegając, — naco czekasz? Aeroplan odleciał.

— To prawda, ale wrażenie było tak piękne, że będę pamiętała na zawsze, — spojrzała rozczulona w jego oczy.

On, zostając pod urokiem przeżytej chwili, patrzył na odchodzącą pełen zachwytu i bezmiernej radości, a nie umiejąc znaleść słów wyrażających uczucie, którem cały był przejęty powtarzał w sercu słowa:

— Moja!... Moja jedyna!

Obydwie zniknęły za grupą świerków. Ugorski półprzytomnemi oczyma rozejrzał się wokoło i czar znikł.

Widział teraz w myśli siebie i przyglądał się bacznie swemu portretowi. Zmarszczki na twarzy, włosy siwiejące, lata przygniatające, rozczarowania i smutki przeżyte i przecierpiane; w sercu gorzkie wspomnienia po tylu pogrzebanych nadziejach i pięknych porywach... A ona?

Dziecko prawie, pączek kwiatu rozchylający się do słońca życia i radości. Nieopatrzna, szlachetna, wrażliwa, uległa urokowi nocy, chwilowemu nastrojowi, potrzebie wypowiadania się ze swych młodzieńczych smutków, a podniecona przez niego wypowiedziała słowa, których znaczenia i powagi nie domyśla się ani przypuszcza.

Obłęd chwili, nic więcej.

Ale jak mógł on, przyjaciel ojca, człowiek poważny, żonaty dopuścić do podobnej rozmowy!?

Cóż było łatwiejszego jak przerwać jej zwierzenia, wcale się nie dopytywać i nie odsłaniać jej swego serca i głupich porywów uczucia.

Przecież dotychczas zawsze trzymał się na wodzy, nie zdradzał niczem, że dla niej gotów wszystko poświęcić i pokruszyć wszystkie więzy. I jedna chwila nieuwagi i rozczulenia, a uczucie, tak niewłaściwe i śmieszne w jego wieku wzięło górę nad rozumem.

Ileż razy ona, pełna zaufania dziecinnego i naiwności usiłowała mówić z nim o uczuciach, miłości, przyjaźni, a on widząc przed sobą ten kwiat niewinności omijał starannie już nie słowa, ale nawet myśli, któreby mogły cień rzucić na białą szatę tego dziecka.

I jak on teraz spojrzy w jej oczy? Jakiem czołem zbliży się do niej? A jeśli ona w swej naiwności powtórzy ojcu lub matce tę rozmowę, czyż Darzynowscy nie mają prawa uważać go za infamisa, który pod pozorem przyjaźni gorszy ich córkę.

Ona jednak może i nie zrozumiała słów jego, że gotów wszystko dla niej poświęcić. Nawet na myśl jej nie przyjdzie, że to były słowa miłości, ona taka niewinna, taka czysta i niepokalana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walka o prawo natury.

W sejmie pruskim wygłosił ks. poseł Styczyński mowę, piętnującą dosadnie pruski system wychowawczy na ziemiach polskich, który łamiąc prawa przyrody, nie dopuszcza języka ojczystego dzieci nawet do nauki religii i nawet na najniższym stopniu tej nauki. W związku z tem dał mówca polski należytą odprawę urzędowemu oszustwu, które usiłuje wmówić w naiwnych, że specyalnie nauczanie religii w języku polskim na Śląsku i na Kaszubach jest niemożliwe, ponieważ ludność tamtejsza „właściwie nie należy do polskiej narodowości". Urzędowa logika pruska wysnuwa z tego założenia wniosek, że dzieci kaszubskie i śląskie, nie będąc także i Niemcami, powinny uczyć się katechizmu po niemiecku.

W znakomitem swem przemówieniu ks. poseł Styczyński mówił między innemi:

„Pan minister powiedział tutaj, że państwo musi wychowywać dzieci na przykładnych chrześcijan. To jednak jest nie możliwem bez zaniechania dotychczasowego oporu przeciw udzielaniu nauki religii w języku ojczystym. W Poznańskiem jest 285 tysięcy, w Prusach Zach. 130.000, na Śląsku 315.000, razem 730.000 polskich dzieci. Z tego 550.000 pobiera naukę religii nawet na najniższym stopniu w obcym języku. Pan minister powiada, że nie może być inaczej, gdyż tam mówią nie po polsku, lecz „wasserpolnisch", ówdzie zaś po kaszubsku. Ślązacy odpowiedzieli panu ministrowi dobitnie przy ostatnich wyborach — zwycięstwem Korfantego.

Także i duchowni niemieccy nie przyznają słuszności panu ministrowi. „Schlesische Volkszeitung" powiedziała: Stanowisko rządu jest stanowiskiem siły. Polacy nie mają żadnych praw: określenie „wasserpolnisch" jest obraźliwe. Minister powołał się na autorytet bardzo ciemny, którego nazwać nie chcę; wolałby był posłużyć się prof. Brücknerem uznanym slawistą berlińskiego uniwersytetu. Nawet pastorzy niemieccy twierdzą, że język Górnoślązaków jest językiem czysto polskim. Krzyczącą tedy niesprawiedliwość ponosi 300.000 dzieci śląskich. Uzasadniając zaś takie samo ograniczenie w Prusach Zachodnich tem, że dzieci tamtejsze nie mówią po polsku, lecz po kaszubsku, dopuścił się p. minister tej samej niesłuszności, co w traktowaniu dzieci na Górnym Śląsku. Język kaszubski jest narzeczem i ma się do polskiego tak, jak „plattdeutsch" do niemieckiego. W okolicach Gdańska dzieci, mówiące „plattdeutsch" nie rozumieją ani słowa z udzielanej im po niemiecku (hochdeutsch) nauki i różnica między językiem polskim a kaszubskim nawet w przybliżeniu nie jest tak wielką.

Prawo do mowy ojczystej jest prawem natury; kto działa przeciwko niemu, gwałci sumienie. Dla swego oświadczenia, że nie chodzi tu o kwestyę polityczną, lecz o sprawę wychowawczą, nie znajdzie pan minister u nas żadnego zrozumienia. Wszędzie w Europie, gdzie ludność jest dwojakiej narodowości, są także podwójne szkoły; tylko Prusy uważają się powołanymi do uciskania naturalnego narodowego rozwoju. Pan minister oświaty mówi, że Prusy są jednolitem narodowościowo państwem. To nie prawda. W Prusach żyje cztery miliony Polaków. Jest wprost bezsensownem, że większość decydować może o prawach mniejszości w taki sposób, w jaki dzieje się to w Prusach. Jednostka, to rzecz pierwsza, a państwo — to druga dopiero. Polacy nie szukali wcielenia ich do państwa pruskiego, lecz wbrew swej woli zostali zaanektowani; Prusy muszą zatem liczyć się z istnieniem obcej narodowości.

Chcemy być równouprawnionymi obywatelami. Równość obywatelska jest prawem zasadniczem we wszystkich państwach nowożytnych. Rząd winien też uprawiać nowożytną politykę narodowościową. Polskie dzieci potrzebują polskich szkół z polską nauką. Szkoła winna być nie instytucyą ogłupiającą, lecz kształcącą. Nowe czasy, które nadejdą po wojnie — zakończył ks. poseł Styczyński — nie zniosą dłużej tyranii szkolnej, i zmiotą dzisiejszy antypolski system, jeżeli świat ma dostąpić pokoju.

Ze zdrojowisk.

Krynica, 20 czerwca.

Zjazd kuracyuszów mniej liczny dotychczas niż r. z. dochodzący do 900 osób, odnieść należy do znacznego oziębienia się temperatury w ostatnich dniach dziesięciu, co nie sprzyja ni podróży, ni leczeniu. Tu bowiem odczuwa się tę zmianę jakby aurę marcową, gdyż nie brakło nawet płatków śniegu na przemian ze zlodowaciałemi krupkami, tak, że w piecach palić się musiało. Dopiero św. Medard wywiódł nas na ciepło i słońce, a jakkolwiek pogroził nawet grzmotami, oszczędził nam deszczu, a tem samem dał zapewnienie pogody na dni 40.

Jak dotąd niema niemal zupełnie osób z Warszawy i wogóle z okupacyi niemieckiej Królestwa z powodu utrudnień paszportowych; niewiele osób przybyło dotychczas z okupacyi austryackiej, nikt z Ukrainy i z W. Ks. Poznańskiego. Niedobór to wielki nietylko pod względem materyalnym, ale głównie pod względem społeczno-towarzyskim przez brak żywszej, świeżej inicyatywy. A Krynica jest przygotowaną na sezon pod każdym względem starannie. To co leży w zakresie zarządu zdrojowego, a więc źródła, łazienki, zakład wodoleczniczy, Dom zdrojowy, zakład gimnastyczny, park zajmujący przestrone zbocza gór, przedstawiają się wzorowo. Tu i ówdzie widać nawet cenne przybytki, rozszerzone aleje, nowe zgrabne mostki itp. Kompetencya jednak zarządu zdrojowego wyczerpuje się na tych obowiązkach, zaś inne jak utrzymanie czytelni, dostarczenie orkiestry zdrojowej, przedstawień teatralnych, prowadzenie i wydawanie listy gości, oświetlenie elektryczne, utrzymanie deptaku, nadzór nad sprzedażą artykułów żywności itp. należą do kompetencyi zarządu gminnego.

Nie z jego też winy brak dotąd orkiestry zdrojowej i przedstawień teatralnych. Jedno bowiem i drugie obmyślano zawczasu, bo jeszcze wśród zimy, zawarłszy kontrakt z dyr. teatru polskiego w Lublinie p. Rygierem, który miał tu zjechać ze swym zespołem artystów i z orkiestrą. Niestety, dyr. Rygier zawiódł z powodu choroby. Rozpoczęły się zatem nowe starania i rokowania, które będą w najbliższych dniach ukończone.

Co do aprowizacyi, to braków nikt tu nie czuje, bo przedsiębiorcy restauracyjni czy pensyonatowi umieli przygotować się odpowiednio. Oczywiście nie można się dziwić wysokim cenom utrzymania. Reguluje je w każdym razie wzorowa restauracya p. Szolca w Domu zdrojowym ceną abonamentową 24 koron za całodzienne wyżywienie, złożone z śniadania, obiadu, podwieczorku i kolacyi. Równoważą się te ceny z cenami po mniej wybrednych pensyonatach, gdzie za 30 koron dziennie ma się mieszkanie z usługą i całe utrzymanie. W lepiej sytuowanych płaci się 30 koron dziennie za utrzymanie a osobno za mieszkanie, w pierwszorzędnych zaś 40, 50 a nawet 60 kor. dziennie.

Mniej majętni radzą sobie w ten sposób, iż korzystając z pozwolonych kuracyuszom dowozów własnych zasobów żywnościowych, tudzież stałego ich nadsyłania z miejsca ich zamieszkania (za kartami żywnościowemi) godzą się np. tylko z obiadem, lub też bez chleba i cukru, lub też z dostarczeniem przedsiębiorcy niektórych artykułów, co oczywiście obniża koszt utrzymania. Jednem słowem ratujemy się jak możemy, a kogo stać na to, znajdzie tu nawet najbardziej zasobną i wykwintną kuchnię.

Należałoby tylko zatroszczyć się o jakieś urozmaicenie intellektualne dla kuracyuszów, szczególnie jeśliby — czego nie przypuszczam — nie było przedstawień teatralnych i orkiestry zdrojowej. O potrzebie takiej przekonał r. z. urządzony w czasie Tygodnia Legionowego, cykl wykładów z różnych dziedzin wiedzy, tłumnie uczęszczanych.

J. B.

Popisy muzyczne.

Szkoła gimnastyki rytmicznej systemu Dalcroze'a założona w Krakowie przez p. Maryę Wernicką będzie mogła oddać pośrednio naszej kulturze muzycznej niemałe usługi, krzewiąc wśród najmłodszych uczniów muzyki poczucie rytmu i na tej drodze przyczyniając się do umuzykalnienia ich. Miła, estetyczna w formach zabawa gimnastyczna pozwala osiągać dobre rezultaty. Nie są one może tak wielkie, jakie zdobyćby chciał dla uczących się system Dalcroze'a, który przypisuje sobie możność wyrobienia „siły woli i szybkości myślenia", ale w każdym razie dość interesujące, o ile chodzi o zdobycie pewności w odczuciu akcentów rytmicznych. Ta część nauki, demonstrowana przez liczną grupę dziewczynek i chłopiąt, w sposób bardzo urozmaicony, bardzo sympatyczny prostotą form, zasługuje na pełne uznanie i zaufanie, które też dla szkoły pani Wernickiej wynieśli liczni widzowie niedzielnego popisu poważnie prowadzonej instytucyi.

W produkcyi tej uczestniczyły także uczenice klasy fortepianu p. Kowalskiej, mianowicie pp.: Triskówna, Janalówna, Zifferówna i Jankówna.

W szkole śpiewu pani Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej zgromadziło się wiele pięknych materyałów głosowych, których rozwój, gwarantowany wystarczająco przez dydaktyczny wpływ doświadczonej nauczycielki-artystki wyda pożądane dla śpiewu owoce. Niedługo przyjdzie na nie czekać szczególnie pp. Wolskiej i Rapaportowej. P. Wolska może cieszyć się z posiadania pięknego mezzosopranu, przechodzącego w sferę altu, bardzo bogatego w dźwięk o szlachetnej barwie. Głos ten przechodzi bardzo gładko przez granice registrów, wszędzie brzmi jędrnie. W wykonaniu zarówno aryi z Orfeusza Glucka jak Habanery z Carmen przydałaby się pewna powściągliwość tempa. P. Rapaportowa w stosunku do zeszłorocznego popisu wykazała najdowodniej wyniki metody i kierunku szkoły. Głos nabrał wielkiej gibkości i pewności, tak, że wykonanie pieśni Liszta i aryj Masseneta i Charpentiera wypadło w sposób prawdziwie artystyczny. Bardzo obiecująco przedstawiły się pp. Bilińska i Knapczanka, dobre warunki do zakresu koloratury wykazała p. Rożańska, niewątpliwy materyał skonstatowało się w śpiewie p. Otowskiej, początkujące uczenice szczęśliwie reprezentowała p. Kirschnerówna. Szereg innych uczenic przedstawił surowy na razie materyał, którego umiejętne ujęcie wykaże niechybnie następny popis szkoły pani Marek-Onyszkiewiczowej. Akompaniament spoczywał w rękach cenionej nauczycielki.

Zdz. Jach.

KRONIKA.

Z miasta.

REFORMA ORDYNACYI WYBORCZEJ. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta m. Federowicza posiedzenie komisyi statutowej dla reformy ordynacyi wyborczej. Komisya przeprowadziła szczegółową dyskusyę na temat okręgów wyborczych, ilości mandatów oraz czynnego prawa wyborczego, poczem odroczyła posiedzenie dla ostatecznej decyzyi do czasu opracowania przez magistrat potrzebnych materyałów. Następne posiedzenie odbędzie się niebawem.

UREGULOWANIE ZBIÓREK. Na dzisiejszem posiedzeniu magistratu dokonano uregulowania zbiórek przy stolikach i na ulicach w myśl życzeń opinii publicznej i prasy miejscowej. Zbiórki będą mogły odbywać się tylko dwa razy w miesiącu. Pozwolenie na nie uzyskiwać będą mogły tylko Towarzystwa, które wykażą się, że zbiórki są ich statutami przewidziane. Przed dniem zbiórki odnośne Towarzystwa winny o niej zawiadomić publiczność w dziennikach, po zbiórce zaś podać w dziennikach jej rezultat. Zbiórka dozwoloną będzie tylko przy stolikach i obok nich, zbieranie zaś po alejach plantacyjnych, ulicach i kawiarniach ma być wykluczoną.

SPIS GRUNTÓW W KRAKOWIE. Z uwagi, że dotychczas znaczna liczba posiadaczy gruntów rolnych, zamieszkałych w Krakowie nie uczyniła zadość obowiązkowi zgłoszenia tychże gruntów we właściwych biurach Komisyj spisowych, w obwieszczeniu wymienionych, magistrat przedłuża termin zgłoszeń do wtorku t. j. 25 b. m. włącznie. Zarazem zaznacza się, że komisye spisowe z powyższym dniem kończą swoje czynności a spis gruntów do tego dnia nie zgłoszonych, dokonanym będzie z urzędu na koszt posiadaczy.

CZERWONKA W KRAKOWIE. Miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę na to, że od pewnego czasu zaczynają się pojawiać przypadki czerwonki (dyzenteryi). Nie ulega wątpliwości, że szerzeniu się tej choroby sprzyjają błędy hygieniczne, popełniane przez ludność, zwłaszcza w porze spożywania w stanie surowym owoców i jarzyn. Chcąc ochronić się przed zakażeniem czerwonką, wskazanem jest przedewszystkiem zachowywanie pedantycznej czystości osobistej, mianowicie dokładne mycie rąk przed każdem jedzeniem i po użyciu ustępu, nadto po zetknięciu się z podejrzanymi przedmiotami, utrzymywanie czystości w mieszkaniach, a szczególniej w kuchniach; bardzo staranny wybór środków spożywczych zakupywanych na targach. Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nadpsutych, nieczysto przechowywanych, niedojrzałych owoców. Nie należy pijać naraz większych ilości zimnej wody, spożywać szybko większej ilości lodów, a wogóle do wszystkich celów tak spożywczych jak gospodarczych, używać wyłącznie wody wodociągowej, która jest stale kontrolowaną. Używanie do jakichkolwiek celów nieprzegotowanej wody studziennej jest niepewne, zaś używanie wody wiślanej wprost niebezpieczne. Starannie wybrane pokarmy należy odpowiednio przegotowywać przed spożyciem. Mleko należy przegotowywać. Pokarmy, które się spożywa w stanie surowym, jak rzodkiewki, sałaty i owoce, należy nadzwyczaj dokładnie przemywać wodą wodociągową, sałaty nadto zalewać wrzącym octem. Ludzie o wrażliwym żołądku nie powinni w obecnym czasie wogóle jadać mizeryi, rzodkiewek, surowych owoców i sałat.

Osoby zajęte przegotowywaniem potraw powinny szczególnie baczyć na czystość swych rąk, należy też zwracać baczną uwagę na zdrowie tych osób. Pokarmów nie należy po ich sporządzaniu dłużej przechowywać i zawsze chronić je przed muchami, które jak wiadomo przenoszą choroby zakaźne. Należy wystrzegać się picia alkoholu. Unikać należy zbytecznego stykania się z osobami, cierpiącemi na choroby zakaźne. Trzeba zwracać uwagę na lekko przebiegające przypadki czerwonki, od których łatwo się zakazić.

NAJDŁUŻSZY DZIEŃ. Dzień wczorajszy kalendarzowo jest najdłuższy w roku, słońce wschodzi o godzinie 4 minut 33, a zachodzi o godzinie 8 minut 50 wieczorem; dzień zatem liczy 16 godzin 17 minut. Najkrótszy dzień, jak wiadomo, przypada 21 grudnia i wynosi 7 godzin 58 minut.

SZTUCZKI WŁAMYWACZY. Jak nas informują, włamywacze krakowscy, grasujący w ostatnich czasach w naszem mieście na olbrzymią skalę — umieją sobie przygotowywać grunt do późniejszych włamań, zapoznając się przedtem z rozkładem mieszkań. Oto dzwonią do mieszkań i przedstawiając się jako kontrolorzy zużycia prądu elektrycznego, obchodzą w ten sposób pokoje, badając sytuacyę. Należy zatem nie wpuszczać do mieszkań takich samozwańczych „kontrolorów" — lecz we drzwiach przedpokoju żądać od nich wylegitymowania się.

WŁAMANIE DO ZEGARMISTRZA. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu zegarmistrza p. Cyankiewicza przy ul. Sławkowskiej l. 24, dostawszy się tam przez otwór w przewodzie kominowym. Zabrali biżuterye, zegarki złote i srebrne, łańcuszki złote i t. p. wyrządzając szkodę na kilkanaście tysięcy koron.

CYGANIE KRADNĄ DZIECI. Na ekspozyturę policyi w Podgórzu zgłosił się Franciszek Kiziuk z Czychówki koło Bielska z zawiadomieniem, że 17 b. m. przejeżdżający cyganie uprowadzili 8-letniego jego synka. Chłopczyk wracał ze szkoły, gdy na kilku wozach przejeżdżali koło chaty jego ojca cyganie. Chłopczyk uwiesił się na drabinie ostatniego wozu, na którym siedziała cyganka. Zobaczywszy chłopca, ujęła go za rękę i wciągnęła na wóz. Na krzyk chłopca wybiegli rodzice z domu, ale cyganie popędzili w las i znikli z oczu zrozpaczonych rodziców. Wszelkie poszukiwania przez żandarmeryę były bezskuteczne.

Ponieważ w tych dniach przybyła na błonia za Podgórzem banda cyganów, w której gronie zauważył Kiziuk kilku cyganów z tej bandy, która uprowadziła jego synka, zachodzi podejrzenie, że dziecko jest wśród nich. Policya rozpoczęła poszukiwania za sprawcami uprowadzenia dziecka.

Z Polski i ze świata.

ZNISZCZENIE ZABYTKÓW. Kraj. Urząd konserwatorski komunikuje: Celem stwierdzenia szkód wyrządzonych przez wojnę w dziedzinie zabytków sztuki i przeprowadzenia akcyi ochronnej podjął konserwator Dr. Tad. Szydłowski objazdy skrajnych powiatów Galicyi wschodniej i zwiedził wraz z p. Wiesł. Zarzyckim powiaty: brodzki, tarnopolski i trembowelski. W Brodach uległ dewastacyi zamek z XVIII. w. położony w obrębie znacznie starszych bastyonowych fortyfikacyj, z których do naszych czasów zostały jedynie resztki wałów i kazamat. Wnętrze gmachu, właśnie przed wojną gruntownie odrestaurowane, zniszczyły wojska rosyjskie. W zamku kwateruje obecnie wojsko austryackie. Natomiast zamek w Podhorcach został już uwolniony od kwaterunku, który trwał prawie dwa lata i zostawił swe ślady. Silne ogrzewanie sal muzealnych wywarło zły wpływ na stan obrazów i mebli ucierpiały szczególnie boazerye t. zw. chińskiego pokoju i snycerskie stropy w innych salach. W niedalekiem sąsiedztwie Podhorzec uległ zniszczeniu pałac w Pieniakach, okazała budowla z końca XVIII. w. jak również z tego czasu pochodząca kaplica pałacowa ozdobiona niezłemi malowidłami. Najwięcej szkód doznał w czasie wojny kościół i klasztor OO. Dominikanów w Podkamieniu. Od pocisków artyleryi spłonęły dachy kościoła i klasztoru, pożar zniszczył cenną i bogatą bibliotekę, archiwum i szereg portretów królów i fundatorów, oraz obrazów religijnych. Od pioruna straciła wieża kościelna swój piękny hełm miedzią kryty i zdobny w figury świętych, wykonane z blachy miedzianej. Ucierpiały także mury obronne i baszty okalające kościół i klasztor i składające się wraz z nimi na interesującą i malowniczą całość. Ocalało szczęściem wnętrze kościoła, lecz kłęby dymu, wdzierające się w czasie pożaru zczerniły część cennych malowideł sklepiennych, pendzla wybitnego artysty dekoratora z XVIII. wieku, Stroińskiego. Pewnych uszkodzeń doznał również kościół OO. Dominikanów w Tarnopolu, wyjątkowo cenne dzieło architektury XVIII. wieku. Pociski nadwerężyły głównie charakterystyczne hełmy wież i zdziurawiły dachy. Dobrze jeszcze zachowane ruiny obszernego czeroskrzydłowego zamku Wiśniowieckich w Założcach poszły przez pociski artyleryi w dalszą rozsypkę. Podobnie w okolicy Trembowli uległy dalszej demolacyi ruiny obszernych, imponujących budowli monasteru Bazylianów.

OFIARY STRZELANINY WE LWOWIE. Onegdaj we Lwowie policya polowa ścigała dezertera, przyczem dwie osoby zostały postrzelone, z których jedna niebawem zmarła w szpitalu. Bezpośrednio po wypadku wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Błonną l. 12, gdzie znajdowała się trzecia ofiara strzelaniny policyantów, jakiś nieznanego na razie nazwiska mężczyzna, którego również odwieziono do szpitala powszechnego.

Prasa lwowska podnosi, że wypadek powyższy powinien być przestrogą zarówno dla policyi, jak i publiczności. Uznając w zupełności stan zdenerwowania w jaki popadł podczas szamotania się z bandytą żołnierz policyjny, trudno przecież powstrzymać się od potępienia strzału wśród tłumu ludzi. Policya powinnaby polecić podwładnym używanie broni tylko w najkrytyczniejszych momentach, tak, ażeby wskutek nieostrożności nie ponosili szkody ludzie niewinni.

BANDYTYZM BOCHEŃSKIEM. W nocy z 17 na 18 b. m. czterech bandytów napadło na dom Chaskla Elstera, handlarza skór w Łapanowie w pow. bocheńskim. Wtargnęli oknem, zbudziwszy uśpioną rodzinę Elstera. Ten zrazu chciał się okupić, lecz bandyci, zagroziwszy wystrzelaniem całej rodziny, zmusili go do oddania 50.000 kor. gotówką, biżuteryi, srebra, pieniędzy złotych i srebrnych, obligacyj, książeczek kasy oszczędności i t. d. Szkoda wynosi 70.000 kor. Na odchodnem bandyci zranili ciężko Elstera i jego żonę.

ŚMIERĆ STRASBURGERA I LITAUERA. Warszawski „Kuryer Polski" podaje następujące autentyczne wiadomości o śmierci dwóch młodych ludzi ze znanych w Warszawie rodzin: Strasburgera i Littauera, zamordowanych przez bolszewików. Należeli oni do 11-go pułku strzelców polskich. Polecono im wysadzić most, aby przeszkodzić pochodowi bolszewików, którzy dążyli w celu rozbrojenia polskich grup wojskowych. Wpadli, zdaje się, w pułapkę na stacyi Poczynek. Zdradziły ich papiery, jakie mieli przy sobie. Zaprowadzono ich do Smoleńska i wtrącono do więzienia. Po kilku dniach wyprowadzono ich, niby aby dostawić sądowi wojennemu. Jest to znany sposób mordowania, używany przez bolszewików bardzo często: po drodze zabija się wystrzałami z karabinów prowadzonych, a potem składa się władzy raport, że strzelano wedle regulaminu do uciekających. Tego sposobu użyto i tym razem. Konwującymi byli: student Borowski, Polak, i Babaraszwili, Gruzin. Nazwiska zostały sprawdzone. Jednak imienia tego Borowskiego nie udało się dowiedzieć. Strzał padł zrazu ku Strasburgerowi Dostał w tył głowy. Strzelanie z tyłu było konieczne, aby raport wyglądał na prawdopodobieństwo. Przecież strzelano do uciekinierów. Ale Littauer odwrócił się wtedy. Tu już trzeba było pozbyć się świadka zbrodni. I wpakowano mu parę kul w piersi.

NOWY CZESKI DZIENNIK. Po zawieszeniu pięciu z rzędu największych codziennych organów czeskich w Pradze pocznie tam wychodzić nowy dziennik „czeski". Chodzi o pismo żydów czeskich, którzy wydają już w Pradze swój niemiecki dziennik.

ZAKAZANE KONCERTY. Ostatnie koncerty artystów czeskich pani Walouszkowej i Jeremiasza na słowiańskiem południu zostały policyjnie zakazane. Odtąd żadnemu artyście czeskiemu nie wolno na ziemiach południowosłowiańskich urządzać koncertów publicznych.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KONSERWATORYUM TOW. MUZ. Ostatnie trzy wieczory uczniów Konserwatoryum odbędą się w „Sali Saskiej" w sobotę dnia 22, w poniedziałek dnia 24 i we wtorek dnia 25 b. m. Początek o godz. 7 wieczór. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

POSADY W SZKOŁACH WOJSKOWYCH. Ministerstwo obrony kraj. ogłosiło reskryptem z d. 16 kwietnia 1918 konkurs na 3 wolne posady na rok 1918/19 w c. i k. szkołach wojsk. realnych w Mähr. Weiskirchen. Krakowie, Marburgu, Kismarton, Kassie i Pozsonie, następnie w c. i k. wojskowej Akademii Terezyańskiej, w Wiener Neustadt dla piechoty, kawaleryi, w c. i k. technicznej Akademii wojskowej w Mödling, dla artyleryi, saperów i pułków kolejowych i telegr., wreszcie w Akademii artyleryi w [illegible] — dla poddanych z Bukowiny. Rok szkolny rozpocznie się z dniem 1 września 1918 r.

Ubiegający się o przyjęcie mogą się zgłosić w wydziale wojskowym magistratu Nr. 33, II. piętro po bliższe wyjaśnienia.

REKWIZYCYA METALI. Magistrat komunikuje: Ponieważ wiele osób nie dopełniło dotąd ciążącego na nich obowiązku oddania na cele wojny przedmiotów metalowych, objętych rekwizycyą przed kilku dniami ogłoszona, przeto magistrat przedłuża dodatkowo tak dla wszystkich zakładów i przedsiębiorstw jak i osób prywatnych termin oddania tych przedmiotów na przeciąg dni 3 t. j. od 24—26 czerwca z tem, że termin ten absolutnie przedłużonym już nie będzie. Komisye odbiorcze urzędują nadal w lokalach: przy ul. Podzamcze L. 30, św. Wawrzyńca (remiza tramwajowa) i filia magistratu dla Dz. XXII. (Podgórze). W przyszłym tygodniu rozpoczyna urzędowanie komisya kontrolna, której zadaniem będzie przez obchodzenie wszystkich przedsiębiorstw i domów prywatnych stwierdzić czy wszyscy posiadane przedmioty oddali a winnych przekroczenia wykazać do ukarania.

KURS PSZCZELARSKI. Kr. k. Tow. pszczelnicze urządza w pierwszych dniach lipca r. b. kilkudniowy kurs bezpłatny praktyczny dla początkujących pszczelarzy i pszczelarek, którzy są członkami tow. lub jako tacy do Tow. przystąpią. Piśmienne zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Tow. pszczelniczego (Plac Szczepański 8.) do dnia 28 b. m.

Wiadomości gospodarcze.

W SPRAWIE KRAK. TOW. WZAJ. UBEZPIECZEŃ. W dniu 17 b. m. odbyło się we Lwowie zebranie członków krak. Tow. wzajem. ubezpieczeń, zwołane przez delegatów miasta Lwowa na ogólne zgromadzenie Towarzystwa. Po wybraniu przewodniczącym Dra Stesłowicza, a jego zastępcą prof. Thulię, streścił delegat Dr. Ernest Adam przebieg sejmiku relacyjnego, który odbył się we Lwowie 15 maja b. r., przyczem zaznaczył, że sprawozdanie o tym sejmiku, zamieszczone w „Kuryerze Lwowskim" było „przejaskrawione".

Następnie zabrał głos zaproszony na zebranie dyrektor Towarzystwa Dr. Fr. Paszkowski i w przeszło godzinnem przemówieniu omawiał zarzuty, podniesione przeciw Tow. na sejmiku 14 z. m. W odpowiedzi na zarzuty Dra Adama stwierdził, iż Tow. nigdy nie uważało się i nie uważa za przeznaczone wyłącznie dla ziemian, lecz jest instytucyą powszechną dla wszystkich warstw społecznych. Na zarzut niedostatecznej reprezentacyi miast i wsi wykazał dyr. Paszkowski, że reprezentacya miast odpowiada w przybliżeniu sumie opłacanych w dziale ogniowym premii, reprezentacya wsi zaś jest kwestyą cenzusu wyborczego, który w tak wielkiem Towarzystwie nie może być niskim. Wystąpił również stanowczo przeciw twierdzeniu, że Tow. jest drogiem i że inne zakłady ubezpieczeń dają korzystniejsze warunki, wykazując, iż premie Tow. w dziale ogniowym są równe z innemi Towarzystwami lub od nich niższe, a warunki ubezpieczeń w wielu kierunkach korzystniejsze.

W działach gradowym i kradzieżowym premie są w Tow. krak. niższe, niż gdzieindziej. Co do działu ubezpieczeń na życie, wykazał przyczyny, dla których [illegible] w niektórych kombinacyach ubezpieczeń życiowych są wyższe, niż w obcych większych Towarzystwach. Nieuzasadnione twierdzenia o drogości Towarzystwa osłabiają tylko jego zdolność do konkurencyi. Wystąpił dalej mowca przeciw podnoszeniu zarzutów, nie opartych na konkretnych faktach, a generalizowaniu drobnych uchybień, nie dających się uniknąć przy wielkich agendach Towarzystwa, zwłaszcza w czasie wojny. W odpowiedzi red. Fryllingowi podniósł, że Tow. nie pragnie monopolu z powodu, że jest swojem, lecz chce być równie dobrem, a nawet lepszem od innych. Wobec zarzutu braku ruchliwości i niemodernizowania się, przytacza mowca szereg reform i nowych zarządzeń, wprowadzonych w ostatnich latach.

W krytyce, wypowiedzianej na sejmiku relacyjnym, nie liczono się wcale z trudnościami, jakie sprowadziła katastrofa światowa, wśród której od lat czterech żyjemy, która wstrząsnęła organizacyą Towarzystwa i załamowała normalny jego rozwój. Z tego powodu uważa mowca chwilę wybraną do krytyki i żądań uchwalonych 14 maja za nieodpowiednią.

W dyskusyi przemawiali red. Fryling i Dr. Adam, którzy wprawdzie podtrzymywali czynione poprzednio zarzuty, zaznaczyli jednak swą życzliwość dla Towarzystwa, którą właśnie krytyka ich podyktowała, i Dr. Waser, który wyrażał uznanie dla „mistrzowskiej", jak się wyraził, obrony Tow. przez dyr. Paszkowskiego, domagał się jednak zmodernizowania Tow. jeszcze w czasie wojny. W końcu zabrał raz jeszcze głos dyr. Paszkowski dla odpowiedzi na wywody poprzednich mówców, poczem zamknięto obrady po godzinie 8-tej wieczór.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Pacha.